

# Ataki z Paryża na Pomorze

## Bezeczna książka p. Matela

Swego czasu, gdy Lord Rothermere, londyński potentat prasowy właściciel „Daily Mail” oraz szeregu innych tego typu dzienników, rozpoczął swą kampanję w sprawie rewizji traktatu pokojowego w Trianon; gdy jednocześnie z wielką propagandą prasową wysłał do Budapesztu swego syna, o którym przebąkiwano, że chętnie zostałby królem Węgier, a papa dopomógłby mu w tych planach całym majątkiem i wpływem, — wówczas padło świetne określenie Benesa, iż w Europie zaczyna grasować „grupa rewizji”.

Tak rzeczy stały przed rokiem. W ciągu tego czasu zaszły w tym względzie zmiany bardzo poważne, bo dziś już nie pojedyncze, mniej lub więcej niezrównoważone jednostki, szerzą hasło „rewizji” lecz oświadczyły się za nim przez usta Mussoliniego Włochy, a nawet prasa francuska co raz to porusza tę sprawę, głosząc, że stan obecny granic w Europie stanowi bardzo poważne niebezpieczeństwo dla pokoju.

### Punkt zwrotny

Jeśli polska opinia tak gorąco podkreślała, że wojska francuskie, stojące nad Renem, są ręką mią pokoju w ogóle, a całości granic naszych w szczególności, — nie było w tym określeniu żadnej przesady. Było to nasze najgłębsze przeświadczenie, a że rozumowanie to było słuszne, przekonaliśmy się tego samego dnia, kiedy ostatni żołnierz francuski opuścił niemieckie terytorium. Już wtedy z ust niemieckich mężów stanu i polityków usłyszeliśmy słowa, że ewakuacja Nadrenji — to punkt zwrotny w międzynarodowej polityce. A jej owoce przyjdą i przyjąć muszą — są one kwestią czasu jedynie.

Ze tego rodzaju głosy niemieckie nie są bynajmniej czymś przy padkowym, świadczy ten drobny

fakt, iż sprawa rewizji traktatów pokojowych — szczególnie zaś wersalskiego — nie schodzi z łamów prasy codziennej. Całe niebezpieczeństwo tego rewizjonizmu dla Polski tkwi w tem, że Niemcy uważają, iż rewizja granicy polsko-niemieckiej jest sprawą najpilniejszą, i że po załatwieniu zagadnień, związanych z Renem, musi przyjść na porządek dzienny sprawa Wisły.

### Propaganda przeciw Polsce

Podziwiając niemieckie zuchwałstwo i apetyt, moglibyśmy nad nimi przejść do porządku dziennego, gdyby nie zatruwający fakt, iż poglądy Niemiec znalazły zwolenników nawet we Francji.

A więc np. dziennik „L'ordre” zamieszcza nadesłany przez niemieckiego generała artykuł, domagający się, by Polska sama oddała Niemcom Pomorze, a za to Francja i Niemcy poręczą za jej granice powstałe, przez co Polska bardzo się wzmocni i będzie mogła stać się prawdziwym przedmurzem Europy przed bolszewizmem. Autor tego artykułu oddaje, że rozmawiał z bardzo wybitnym mężem stanu Francji, który oświadczył, iż gorąco pragnie urzeczywistnienia tego pomysłu.

W innym dzienniku — „Valoté” — niejaki prof. Dauzat, a więc francuz, umieścił artykuł, dotyczący Pomorza, a w artykule tym oświadczył między innymi, że dania Pomorza Polsce i podzielenie tym sposobem Niemiec na dwie części było „największą niesprawiedliwością i zbrodniczą głupotą traktatu wersalskiego”. Ten Dauzat głosi, że Polska musi oddać Pomorze Niemcom, a za to dostanie uprawnienia w Gdańsku, a może i jakiś mandat kolonialny. Dziwna logiką rządzi się ci panowie, uprawiający w prasie francuskiej propagandę na rzecz Nie-

miec! Np. rządzenie zupełnie obcym krajem jest z tytułu przynależności nam mandatu kolonialnego daleko się pogodzić z ich pojęciem sprawiedliwości; natomiast utrzymanie się przy Polsce aż do rdzenia polskiej ziemi nazywają „największą zbrodnią i głupotą”.

### Nowy atak z Francji na naszą granicę

Większość tych charakterystycznych głosów francuskich została omówiona odpowiednio w prasie polskiej. Zdawałoby się, że po tem wszystkim propaganda proniemiecka we Francji jeśli nie ustanie zupełnie, to przynajmniej bardzo osłabnie. Okazało się jednak, że było to złudzenie, gdyż oprócz dalszych głosów w prasie, ukazała się obecnie książka niejakego René Matela, traktująca o „Wschodnich granicach Niemiec”.

Tu dopiero zagadnienie Pomorza przedstawione jest w taki sposób, iż ma się pewność, że cała ta książka — to jakiś przekład elukubracji niemieckiego ultranacjonalisty. Martel głosi np., że ze wszystkich zagadnień, które wysunęła wojna światowa, sprawą wschodniej granicy Niemiec jest najstraszniejsza. Czy możemy — pyta — patrzeć na ten stan rzeczy, dalej beczynnie? Nie wystarczy przeciw wysuwać to zagadnienie, trzeba je rozwiązać.

### Rozwiązanie pomysłu Martela

Dlatego więc autor tej charakterystycznej dla Francji książki poświęca specjalny rozdział: „Szukajmy rozwiązania” sprawie wynalezienia dróg wyjścia z obecnego stanu i robi w tym rozdziale takie „odkrycia”.

Imperjaliści polscy — pisze — nie są zadowoleni ze stanu rzeczy po traktacie wersalskim. Niemcy ze swej strony gotowe są pójść na uprawnione dążenia Polski, o ile tylko otrzymają Pomorze oraz inne części granicy również zostaną poprawione zgodnie z prawem. To powiedziawszy Martel zaklina „przyjaciół pokoju”, by copędzej usunęli grożące Europie niebezpieczeństwo.

Są w tej sprawie — mówi dalej — dwie możliwości: czekać, aż czas jedne rzeczy usunie, inne zaś zagoi, albo też działać, działać natychmiast. Trzeba dojść do ostatecznego, sprawiedliwego rozstrzygnięcia tej sprawy; trzeba to rozwiązanie narzucić nawet wtedy, gdyby to wymagało pewnych ofiar.

Takim językiem przemawia o sprawie najżywościjszej Polski francuz, p. Martel. Czy to są jego idee, czy pomysły niemieckie, zapłacone przez Berlin?

J. W.



Czyż nie pragnęlibyście powracać co tydzień.... na wieś?

Jest to zupełnie możliwe, jakkolwiek dziwnem się to wydaje! A jednak, tylko od Was zależy zrealizowanie tego pięknego marzenia, w Waszej mocy całkowicie leży możliwość przeżywania chwil minionych...

## Szybko miną wakacje, na zawsze zachowa je „Kodak”

Tej zimy, czy w czasie szarugi jesiennej Wasz album „Kodak” przeniesie Was znów w słoneczne dni lata spędzone na wsi. Znow ujrzycie dom, ogród, las, rzekę, przyjaciół, znajomych — ujrzycie znow to wszystko, co widzieliście przedtem, co utrwaliiliście we własnych zdjęciach „Kodak”.

W każdym dużym składzie przyborów fotograficznych zademonstrują Wam modele kamer „Kodak” i „Brownie”, a w ciągu kilku minut objaśnią jak łatwo każdy może fotografować „Kodakiem”.

3 warunki konieczne do dobrego zdjęcia: kamera „Kodak”, błona „Kodak” i papier „Azura”.

Kodak Sp. z o. o. Warszawa, plac Napoleona 5.

1564

STANISŁAW GRABSKI

KRESY I NARODOWOŚCI

## Szkodliwe dla Polski doktryny

Nacjonalizm ukraiński wspomagany i z Kijowa i z Berlina walczy o oderwanie od Polski województw południowo-wschodnich Lwowskiego, Tarnopolskiego, Stanisławowskiego, Wołyńskiego i części Poleskiego.

Nacjonalizm białoruski, kierowany z Moskwy i Mińska, chciałby zabrać Polsce województwa: Nowogrodzkie, Białostockie i częściowo Poleskie i Wileńskie. Litwa podnosi bez ustanku pretensje do Wilna. Niemcy domagają się coraz natężniej Pomorza i Śląska. A oczywiście, gdyby to było możliwe, nie cofnęłyby się one i przed „odzyskaniem” Poznania.

Należy sobie z tego w pełni zdać sprawę: przez sto kilkadziesiąt lat nie było państwa polskiego i jego granic, a ziemia polskie podlegały obcym rządóm. Żyjące dziś pokolenie Niemców urodziło się i wychowało w Niemczech,

których prowincjami wschodnimi były obecne nasze województwa zachodnie. Odziedziczyło ono było po ojcach i dziadach panowanie nad ziemiami polskimi. I utraciło je wskutek przegranej wojny, więc wpaja w swe dzieci nakaz odzyskania Pomorza, Śląska, a — da stary Bóg niemiecki i Wielkopolski — przez nową zwycięską wojnę. Dopiero dzieci obecnych dzieci niemieckich pogodzić się naprawdę z tem, że Katowice, Poznań, Toruń, Gdynia są nie wątpliwie polskimi miastami. Ale nastąpi to tylko wtedy, gdy w ciągu najbliższych kilkudziesięciu lat Niemcy będą się z roku na rok bardziej przekonywać, że wojna z Polską jest niebezpiecznym przedsięwzięciem i może się skończyć rewizją granicy na naszą, a nie na ich korzyść.

Niemcy są narodem militarnym, ale i narodem uczonych statystyków, etnografów, socjologów.

### HAJDAMACCY „PEDAGOGOWIE”

## Szykanują uczni Polaków

Przed kilkunastu dniami pisaliśmy o niesłychanych antypolskich praktykach profesorów Rusinów w seminarjum państwowym w Zaleszczykach.

Faktem jest, że Eugeniusz Kotowicz, Rusin z pochodzenia, wraz z profesorami Bazylim Wołoszańskim, Aleksandrem Żółewiczem i Bazylim Popadukiem również Rusinami, odnoszą się wrogo do uczniów narodowości polskiej.

Tak np., jeden z uczniów, należący do najlepszych matematyków w klasie, otrzymał z matematyki stopień niedostateczny, tylko dlatego, że brak mu dobrego akcentu w języku ruskim. (!) Innemu wykazano 6 godzin nieusprawiedliwionych za nieobecność w szkole, spowodowaną stawieniem do poboru przed komisją wojskową. I dalej

szereg innych szykan podobnych.

Jedna z matek, Polek, zrozpaczona, zapytuje publicznie, co ma robić? Synowie jej uczą się dobrze i robią wszystko, by szkołę ukończyć. Dyrekcja robi wszystko, aby ich przed ukończeniem utracić. Walka jest nie równa. Owa matka przeniosłaby — pisze — synów do innej szkoły wewnątrz kraju, ale nie ma pieniędzy.

Czy to jest do pomyślenia, aby w Polsce, matka Polka, rozpacziała, że nie może przenieść dzieci do innej szkoły, gdzie ich za to, że są Polakami prześladować nie będą?

Czy nie czas najwyższy, ażeby władze jak najrychlej włączyły w niesłychane stosunki, panujące w seminarjum zaleszczyckim i ukończyły hajdamackie zapędy „pedagogów” Rusinów.

## Kupujcie wyroby krajowe

## JAWNY Kolportaż pism komunistycznych na Wołyniu

Na Wołyniu, a szczególnie w Łucku, w kioskach sprzedawana jest „Gazeta Ukraińska”, wychodząca w Berlinie. Nadto redakcja tego pisma wysłała swe egzemplarze gratisowo do wielu osób, zwłaszcza z pośród ludności ruskiej. Łamy tego komunistycznego pisma są pełne niesłychanych ataków i wycieczek na państwo polskie.

I tak, w jednym z ostatnich swych numerów „Gazeta Ukraińska”, opisując stosunki panujące w Sowdepji, wychwala je pod niebiosa — jednocześnie napada na państwo polskie i nasze rządy za rzekome prześladowania Ukraińców.

W dalszej części tych bredni, portażu berlińskich pism komunistycznych, opisuje jakieś buntowniczo-ukraińskie.

## Zamknięcie sesji Senatu

Wczoraj o godz. 13.45 przybył do marszałka Szymańskiego zastępca szefa wydziału prawnego prezydium rady ministrów Paczóska i wręczył mu pismo premiera Sławka oraz zarządzenie p. Prezydenta.

Dokumenty te opiewają następująco:

Prezes rady ministrów Warszawa, dnia 17 lipca 1930.

Do Pana Marszałka Senatu Rzeczypospolitej w Warszawie. Mam zaszczyt przesłać Panu Marszałkowi zarządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia

17 lipca 1930 r. w sprawie zamknięcia sesji nadzwyczajnej Senatu.

Prezes Rady Ministrów (—) W. Sławek. ZARZĄDZENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

w sprawie zamknięcia sesji nadzwyczajnej Senatu.

Na podstawie art. 37 Konstytucji zamykam z upływem dnia 17 lipca 1930 r. sesję nadzwyczajną Senatu.

Spała, dnia 17 lipca 1930 r. Prezydent Rzeczypospolitej (—) I. Mościcki

Prezes Rady Ministrów (—) W. Sławek.

Jak z tego widać, p. Sławek jest konsekwentny... w rejerowaniu przed odpowiedzialnością parlamentarną. Nie dziwcie się, czytelnicy: — p. Sławek chce jeszcze parę miesięcy posiedzieć na fotelu premierowskim, a gdyby się zebrał parlament, musiałby ten fotel opuścić.

Kapelusze filcowe bardzo lekkie. MŁODKOWSKI PL. TRZECH KÓŻY 18.

552



# GLYCERINJELL

CHRONI CIE OD WIATRU, MROZÓW, SŁOŃCA, OPIEKANIA SŁOŃCA, POKRYWA SKÓRĘ

3842